

Ks. Władysław Gurgacz SJ



Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

tel. 12 421 19 61

fax 12 421 11 00

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Dunajewskiego 8, 31-133 Kraków, tel. 12 289 20 70

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEP: dr Wojciech Frazik, tel. 12 289 20 62

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBBH: dr Michał Wenklar, tel. 12 289 20 61

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korkuć, tel. 12 289 20 56

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Golik, tel. 12 289 20 68

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Lustracyjne IPN

Naczelnik OBL: Piotr Stawowy, tel. 12 289 20 40

obl.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Naczelnik OKŚZpNP: Waldemar Szwiec, tel. 12 429 62 35

komisja.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka

tel. 12 289 14 00

fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: Rafał Dyrzc

obuiad.krakow@ipn.gov.pl

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN w Krakowie czynna jest od poniedziałku do czwartku w godzinach od 9:00 do 18:00, w piątki czynna od godz. 9:00 do 15:30.

www.krakow.ipn.gov.pl



www.facebook.com/IPNkrakow/

Ks. Władysław Gurgacz SJ

Kraków 2017

autorzy:

dr Dawid Golik

Roksana Szczypta-Szczęch

recenzenci:

dr Wojciech Frazik

dr Michał Wenklar

projekt okładki i skład:

Adam Gargaś

opracowanie redakcyjne:

Przemek Gryc

zdjęcie na okładce:

Ks. Władysław Gurgacz „Sem” i Stanisław Szajna „Orzeł” na Wierchu nad Kamieniem,
wiosna 1949 r. (fot. Tadeusz Ryba, ze zbiorów IPN)

ISBN 978-83-949018-1-3

© copyright:

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
& Dawid Golik & Roksana Szczypta-Szczęch

Kapłan skazany na śmierć

W efekcie ustaleń tak zwanej wielkiej trójki, czyli przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Związku Sowieckiego i Wielkiej Brytanii, przyjętych na konferencjach w Jałcie i Poczdamie, po wojnie Polska znalazła się w strefie wpływów ZSRS jako państwo satelickie. Oznaczało to rozpoczęcie procesu komunizowania kraju i społeczeństwa, który przeprowadzali podporządkowani Kremlowi działacze Polskiej Partii Robotniczej. Pepeerowcy przejęli władzę nad Polakami wbrew ich woli, co było możliwe jedynie dzięki terrorowi stosowanemu przez sowieckich sojuszników PPR. Choć przemoc potrzebna była przede wszystkim do utrzymania władzy, to zapoczątkowała także przemianę Polski w państwo typu sowieckiego. Istotnym elementem była przy tym marksistowska indoktrynacja społeczeństwa oraz łamanie ducha oporu, między innymi poprzez wzbudzanie poczucia beznadziejności i strachu, co prowadzić miało do wykształcenia się postawy poddańczej. Odnosiło się to bezpośrednio do sfery duchowej Polaków, którzy mieli stać się podatni na wpływy zewnętrzne, aż po rezygnację z wysiłku kształtowania swego życia duchowego. W rezultacie prowadziło to do podporządkowywania się decyzjom partii komunistycznej, ze-



Ks. Władysław Gurgacz w 1948 r.
(ze zbiorów IPN)

spolonej całkowicie z instytucjami państwowymi. W ten sposób zamierzano przedzierzgnąć obywateli w bezwolnych ateistów. Zadanie to było trudne i ostatecznie okazało się niemożliwe do zrealizowania.

Komuniści skoncentrowali swe wysiłki najpierw na likwidacji zbrojnego podziemia niepodległościowego oraz legalnej opozycji politycznej, czyli Polskiego Stronnictwa Ludowego, a później na zwalczaniu Kościoła katolickiego. Instytucja, która od wieków kształtowała duchowe oblicze Polaków, z racji głoszonych nauk stawała się naturalnym ideowym przeciwnikiem opresyjnego państwa ateistycznego. Kiedy społeczeństwo poddawane było szerokiej inwigilacji i licznym represjom, Kościół podtrzymywał w Polakach nadzieję oraz bronił klasycznych idei wolności i odpowiedzialności, co w oczywisty sposób powodowało odrzucenie forsowanej przez władze koncepcji światopoglądowej. Aby temu przeciwdziałać, komuniści w sposób specjalny zajęli się osobami duchownymi oraz metodami ich kompromitowania. Dzięki takim działaniom chciano Polaków odwieść od religii i zniechęcić do Kościoła. Najpierw uderzono w kapłanów działających lub współpracujących z podziemiem niepodległościowym. Aresztowani, brutalnie przesłuchiwani (nierzadko z zastosowaniem metod nielegalnych nawet w tamtym okresie), byli następnie sądzeni i skazywani przez komunistyczne sądy na wieloletnie więzienie. Byli też tacy,

którzy za wiarę i Ojczyznę ginęli śmiercią męczeńską – na mocy komunistycznego wyroku lub za sprawą skrytobójczego mordu. Należał do nich, obok między innymi ks. Michała Pilipca, ks. Michała Rapacza czy później ks. Jerzego Popiełuszki, kapelan antykomunistycznego podziemia niepodległościowego, jezuita ks. Władysław Gurgacz.

Powołany do służby Bogu

Władysław Gurgacz urodził się 2 kwietnia 1914 roku w leżącej u stóp malowniczego Pogórza Dynowskiego niewielkiej wiosce Jabłonica Polska, przez którą przepływa wpadający do Wisłoka potok, zaś od północy i wschodu otula kompleks lasów. W rodzinnej galicyjskiej wsi, w warunkach panującej wówczas biedy spowodowanej wojną i jej następstwami, wzrastał i kształcił się na poziomie podstawowym. Naukę w gimnazjum kontynuował w Korczynie oraz Krośnie, w okresie odradzającej się po latach zaborów II Rzeczypospolitej.

4 sierpnia 1931 roku wstąpił do nowicjatu zakonu jezuitów w Starej Wsi, gdzie przez kolejne lata umacniał się w wierze i dojrzewał duchowo, a w 1933 roku złożył pierwsze śluby zakonne. W Starej Wsi przebywał do 1934 roku, następnie zaś wyjechał do Pińska. W 1937 roku w tamtejszym kolegium jezuickim okres trzyletniej nauki uwieńczył egzaminem dojrzałości. Pobyt w pińskim kolegium był dla niego ważny nie tylko z uwagi na zdobyte wykształcenie, ale przede wszystkim ze względu na przyjaźń z jezuitą ks. Józefem Pachuckim. Ten świątobliwy zakonnik, którego droga do Pińska wiodła przez Wilno, Chyrów i Starą Wieś, w latach 1931–1936 pełnił funkcję rektora pińskiego kolegium. Jako kierownik duchowy Gurgacza miał na niego istotny wpływ. Przez szereg lat, aż do śmierci niezłomnego kapłana w 1949 roku, pozostawał jego powiernikiem.

Po pomyślnie zdanym egzaminie dojrzałości młody jezuita rozpoczął w krakowskim kolegium Towarzystwa Jezusowego studia filozoficzne, stanowiące wprowadzenie do studiów teologicznych. Na zaproszenie ks. Pachuckiego (od 1936 roku superiora w Częstochowie) w okresie wielkanocnym i poprzedzającym go Wielkim Tygo-

dniu w 1939 roku Gurgacz gościł na Jasnej Górze. W Wielki Piątek, 7 kwietnia, złożył tam akt całkowitej ofiary ze swego życia za Ojczyznę, prosząc: *Przyjm, Panie Jezu Chryste, ofiarę, jaką Ci dzisiaj składam, łącząc ją z Twoją Najświętszą krzyżową Ofiarą. Za grzechy Ojczyzny mojej, tak za winy narodu całego, jako też i jego wodzów, przepraszam Cię, Panie, i błagam zarazem gorąco, byś przyjęc raczył jako zadośćuczynienie całkowitą ofiarę z życia mego.*

Dwa oblicza okupacji

Atak III Rzeszy na Polskę, trwająca od początku września 1939 roku obrona kraju i zbliżanie się wojsk niemieckich do Krakowa skłoniły władze zakonne do podjęcia decyzji o ewakuacji jezuickich kleryków.

■ **Ks. Gurgacz w otoczeniu rodziny i przyjaciół po Mszy prymicyjnej, Jabłonica Polska, 6 IX 1942 r.**
(ze zbiorów IPN)



W trosce o ich bezpieczeństwo zdecydowano o wysłaniu kleryków na tereny wschodnie, z pozoru tylko bardziej bezpieczne. Z pozoru, bowiem w myśl tajnego dokumentu, stanowiącego dodatkowy protokół do paktu o nieagresji zawartego pomiędzy III Rzeszą a Związkiem Sowieckim, 17 września do Polski wkroczyła Armia Czerwona. Tego dnia Gurgacz wraz z innymi klerykami dotarł do Dubna na Wołyniu. Będąc świadkiem działań wojsk sowieckich, zdecydował się na ucieczkę na zachód, a droga, jaką przebył, zawiodła go do aresztu w Chyrowie. Było to jego pierwsze osobiste doświadczenie sowieckich metod postępowania, co opisał dokładnie w liście do ks. Pachuckiego z 13 marca 1941 roku: *W pierwszych dniach wojny wyruszyłem z Kochlanicy furgamką chyrowską do Dubna w towarzystwie 8 kolegów. Po wielu niebezpiecznych przygodach przybyłem do Dubna w sam dzień zjawienia się tam bolszewików. Po uwięzieniu p. Niemancewicza wyrwałem co rychlej w przebraniu z Mrówką i Reczkiem. Wybraliśmy prawie najniebezpieczniejszą porę, gdyż w sam raz Ukraina zaczynała się srożyć. Lecz jakoś szczęśliwie dotarłem z workiem na plecach (skrypta, mienie!) do Lwowa przez Beresteczko, Radziechowo, Kamionkę Strumiłową itd. Stąd pierwszym okazijnym pociągiem puściłem się po kilku dniach z L. Antonim i Kaszniarzem do Chyrowa. Młodzi klerycy nie zdawali sobie jednak sprawy z tego, że w ich chyrowskim domu zakonnym zakwaterowano tymczasem żołnierzy Armii Czerwonej. Przekonali się o tym niabawem: *Niestety, tak gorliwie nocą kolataliśmy do bram naszego domu, że zanim spostrzeżliśmy naszą pomyłkę, nie dało się już umknąć. Trzeba było przesiedzieć 5 dni pod opieką krasnoarmiejców. Gdy jakoś wreszcie udało się nam wydostać w powiększonej liczbie o dwóch (Chlebowczyk i Paluch), pośpieszyliśmy czem prędy do Leska – ale przybyliśmy o 2 dni za późno; granica była już zamknięta. Nie mając innego wyjścia, po dwóch tygodniach bezowocnych starań u władz o zgodę na opuszczenie terenów okupowanych przez Sowietów, klerycy zdecydowali się przejść do okupacyjnej strefy niemieckiej przez zieloną granicę i po przeprawie przez San ruszyli w dalszą drogę do Starej Wsi.**

Pomimo okupacji zakon jezuitów starał się kontynuować działalność prowadzoną przed wybuchem wojny. Odnosiło się to także do edukacji braci zakonnych. Dzięki temu Gurgacz mógł wznowić studia filozoficzne, kończąc je w 1940 roku w Nowym Sączu. Kolejne dwa lata studiów teologicznych odbył w Starej Wsi. W sierpniu 1942 roku udał się do Częstochowy na Jasną Górę, gdzie w dniu św. Bartłomieja Apostoła Męczennika (24 sierpnia) otrzymał święcenia kapłańskie.

Cierpienie w chorobie

Od 1942 roku ks. Gurgacz kształcił się w Warszawie. W tym czasie coraz bardziej odczuwał dolegliwości, które lekarze zdiagnozowali jako owrzodzenie dwunastnicy. Podjęcie kuracji wiązało się z koniecznością wyjazdu, co też uczynił, zamieszkując gościnnie w majątku Ludwika i Adama Grabkowskich w Kamiennej. Pomimo choroby nie zrezygnował z pracy duszpasterskiej ani z przygotowań do złożenia egzaminu licencjackiego. Ta nieustanna praca, a zarazem problemy ze stosowaniem diety, były przyczyną pogorszenia się stanu jego już i tak nazbyt słabego zdrowia.

Za zgodą władz zakonnych egzamin licencjacki zdawał w Starej Wsi. Jak się okazało, decyzja ta ocaliła mu wówczas życie, bowiem latem 1944 roku nie było go w Warszawie i uniknął losu współbraci z kolegium przy ulicy Rakowieckiej, których brutalnie zamordowali Niemcy. Stracił wtedy inną bliską mu osobę, ks. Władysława Wiącka, drugiego obok ks. Pachuckiego spowiednika i kierownika duchowego.

W kwietniu 1945 roku ks. Gurgacz trafił do szpitala powiatowego w Gorlicach, gdzie spędzić miał niemal trzy lata. Planowana operacja wymagała przygotowania pacjenta i wzmocnienia jego organizmu, co

■ Pamiątkowa fotografia ks. Gurgacza wykonana po Mszy prymicyjnej, 6 IX 1942 r. (ze zbiorów IPN)



ze względu na sprawowaną przez niego w szpitalu posługę kapłańską nie było wcale łatwe. Wreszcie 20 września 1946 roku przeprowadzono operację, która nie potwierdziła stawianej wcześniej przez lekarzy diagnozy. Trapiące jezuitę dolegliwości okazały się po części natury psychosomatycznej. Po nabraniu sił, zgodnie z decyzją prowincjała wyjechał na rekonwalescencję do Zakopanego. Stamtąd trafił ponownie do Gorlic, a później do Nowego Sącza, Tęgoborza i Krynicy.

Choroba była dla ks. Gurgacza doświadczeniem dotkliwym, wyczerpującym i utrudniającym pracę duszpasterską. Pomimo odrzucania myśli o własnej niemocy, musiał w końcu pogodzić się z decyzją przełożonych, gdy po omdleniach podczas odprawiania Mszy świętych, a także w innych okolicznościach, czasowo zakazano mu odprawiania nabożeństw. Utrata wagi, ciągła niedyspozycja, a później również anemia, wyraźnie odbijały się na jego stanie ducha. W tych trudnych dla niego chwilach ukojenie przynosił kontakt z przyrodą, a także życzliwość mieszkańców i proboszcza parafii w Tęgoborzu, gdzie przebywał krótko przed wyjazdem do Krynicy.

Malarz i duszpasterz

Dodatkowym zajęciem, odpowiadającym naturze ks. Władysława, było malarstwo. Wrażliwość, poczucie estetyki, a jednocześnie symbolika malowideł sakralnych sprawiały, że tworzone przez niego dzieła, i to nie tylko te o tematyce religijnej, znajdowały uznanie wśród odbiorców. Sztuka sakralna była mu najbliższa. Choć malowanie sprawiało mu radość, dając w pewnej mierze poczucie spełnienia, to przede wszystkim pragnął być nie artystą, ale duszpasterzem. Dowodem tego jest korespondencja z ks. Pachuckim. W jednym z listów pisał: *Trzy krajobrazy mojego pędzla zajęły poczesne miejsce w salonie [dworu państwa Grabkowskich w Kamiennej]. Niektórzy z gości, posiadający sami znaczny zbiór znamienitszych „pędzli”, wyrażali się o tych malowidłach z wielkim uznaniem, ale jaka ich wartość rzeczywista, trudno ocenić. Trzeba by na to fachowca. Mnie się zbytnio nie podobają, a gdybym dłużej na nie patrzył, wnet by mi obrzydły. Są to pierwsze oryginalne moje*

widoki z natury: widok z mego okna na stawy parkowe i płaczące wierzyby o brzasku we mgle i w pełnym świetle oraz widok na dwór z parku. [...] Widzę, że gdy dłużej maluję, nabieram wprawy i pomysły rodzą się jak grzyby po deszczu. Lecz to zajęcie tylko na porę kuracyjną, bo dawno już złożyłem moje pretensje malarskie Matce Najświętszej w ofierze, podając się na misje. Teraz zdaje się jednak i drugie przepadło, ale nad duszami zawsze będę mógł pracować, a to więcej znaczy niż arcydzieła choćby Rafaela.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich po raz pierwszy Mszę świętą odprawił ks. Gurgacz w kościele parafialnym w Komborni, w świątyni, w której został ochrzczony. Posługę duszpasterską sprawował początkowo w Starej Wsi, łącząc obowiązki kapłana i studenta. Pomimo coraz większych kłopotów ze zdrowiem nie zaniedbywał pracy duszpasterskiej, a podczas pobytu w Kamiennej nie poprzestawał na odprawianiu Mszy świętych w dworskiej kaplicy, lecz z własnej inicjatywy odwiedzał osoby i rodziny, o których powszechnie wiadano, że przez całe lata pozostają w oddaleniu od Kościoła. Przynajmniej do nawróceń, siął w duszach niewierzących i wątpiących „ziarna nadziei”, a z natury będąc łagodny, kierował się w tej działalności cierpliwością oraz ufnością w moc wstawiennictwa Matki Bożej. Cieszyło go ogromnie każde nawrócenie, a swoją radością dzielił się z ks. Pachuckim. Tak było na przykład w 1943 roku w Kamiennej, kiedy był świadkiem nawrócenia mężczyzny od lat niewierzącego i niechętnego Kościołowi, w szczególności zaś duchowieństwu: *Zachęcony powodzeniem w Jabłonicy, gdzie podobnie za przyczyną Matki Najświętszej pojednał się z Panem Bogiem pewien od młodości niepraktykujący człowiek, udałem się do pewnego szewca na Wólce, który fanatycznie nienawidził Kościoła, a zwłaszcza księży – relacjonował ks. Gurgacz w liście do ks. Pachuckiego. – Wiarę stracił w Ameryce. Zaszкодził mu przykład złych księży. Pierwsze spotkanie było bardzo przykre. Zbył mnie milczeniem. Nie dałem jednak za wygraną. Zadałem sobie do niego jakiś interes i poprosiłem, bym mógł jeszcze innym razem go odwiedzić. [...] Zorganizowałem nowennę do Matki Najświętszej, w której wzięto udział wiele osób i na Wólce, i u nas. Nikt nie wierzył w jego nawrócenie, ludzie pro-*

sili mnie, bym dał sobie spokój, bo szkoda wysiłku. Obawiano się nawet, by mnie nie pobił, bo to chłop strasznie gwałtowny. Lecz ufalem Matce Najświętszej. Nie zawiodłem się. [...] Gdy w sobotę skończyłem nowennę, w niedzielę rano przyszedł do konfesjonatu postaniec, bym udał się owego szewca wyspowiadać. Poszedłem, lecz znowu pouczyłem go tylko, bo chciałem lepiej go przygotować. [...] Niezwykła to była spowiedź. Łaska działała potężnie. [...] Jego Komunia święta na drugi dzień, tj. na [święto] Matki Bożej Różańcowej, była niezwykłym zjawiskiem dla całej Wólki.

W centrum uwagi ks. Gurgacza stale pozostawał Bóg i człowiek. Dlatego trafiwszy w 1945 roku do szpitala powiatowego w Gorlicach, szybko uczynił go miejscem swojej działalności duszpasterskiej. Spotkał tam zarówno dawnych żołnierzy Armii Krajowej, jak i funkcjonariuszy komunistycznego aparatu represji. Był świadkiem nawróceń i nieoczekiwanych wyzdrowień. Jednym z nawróconych pacjentów gorlickiego szpitala był oficer AK i członek Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, później także przyjaciel jezuitę, por. Jan Matejak.

Od września 1947 roku ks. Gurgacz pełnił posługę w domu Sióstr Służebniczek w Krynicy, gdzie dał się poznać jako wspaniały spowiednik i duszpasterz przyciągający do kościoła tłumy wiernych.

Droga do lasu

Pierwsze sygnały świadczące o tym, że kazania ks. Gurgacza zaczynają być dla komunistów solą w oku, pojawiły się wkrótce po jego przyjeździe do Krynicy, już w listopadzie 1947 roku. W jednym z listów do ks. Pachuckiego pisał: *Gdy wracałem z kościoła, napadł mnie pijany komendant MO z pobliskiej wioski i bez pytania strzelił z pistoletu. Był jednak niewypał. Skoczył i chwycił mnie za gardło. Zaczęły się tarapaty z pijakiem. Puścił mnie i znowu strzelił – ale tym razem niecelnie.* Niestety, różnego rodzaju szykany pojawiały się coraz częściej, a ich kulminacja nastąpiła podczas odprawianych przez jezuitę rekolekcji wielkopostnych w marcu 1948 roku. Znający ks. Gurgacza kleryk wspominał: *Ludzie słuchali go z uwagą i nieraz płakali. Na rekolekcjach mówił to, co każdy ksiądz powinien mówić, mianowicie udowadniał ist-*



■ **Ks. Gurgacz podczas odprawiania Mszy świętej dla partyzantów Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców, wiosna 1949 r.**
(fot. Tadeusz Ryba, ze zbiorów IPN)

nienie Pana Boga. Było to w sprzeczności z marksizmem. Kałucki i jacyś inni jeszcze – jak to mówił „pseudonaukowcy” – twierdzili, że Chrystus nie był postacią historyczną. A jeśli nawet był, to był jakimś reformatorem, który naraził się możliwym żydowskim i dlatego go zabili. A ks. Gurgacz dziwił się: „Jak można w dzisiejszych czasach mówić, że Chrystus nie był postacią historyczną?!”. Przytaczał Józefa Flawiusza, Pliniusza i Tacytę, u których są wyraźne wzmianki o Chrystusie. Tak bardzo przekonująco udowydniał tezy katolickie i tak bardzo blado wypadali przy tym ci uczeni nadzieecy, że zwróciło to uwagę heroldów komunistycznych, jakimi są milicja i UB, którzy także słuchali tych jego rekolekcji. Kiedy ks. Gurgacz imiennie zaprosił miejscowych kolejarzy na rekolekcje, to już do szczytu się zdenerwowali, że on klasę robotniczą chce bałamucić.

Sam kapłan z nieskrywanym entuzjazmem wspominał owoce duszpasterskiej pracy okresu wielkopostnego, opisując przy tym reakcję przedstawicieli miejscowych władz: W Krynicy np. publiki było tak dużo, że stali ludzie już na zewnątrz. Prawie w całości wzięła udział inteligencja miejscowa i goście. Robotników też moc uczęszczało. Spowiadałiśmy przez dwa dni, prócz młodzieży (ta miała spowiedź osobno) [...]. W sobotę (ostatni dzień) siedzieli księża w konfesjonale do 12.00 w nocy. Przy moim konfesjonale stali ludzie bez jedzenia od 6.00 rano do 8.30 wieczór. Rano obstawili konfesjonał, w którym miałem spowiadać, sami mężczyźni. Dotąd ciągle jeszcze spowiadam w kościele i w domu, a raz po raz zamawiają się telefonicznie albo pośrednio przez kogoś jubilaci, co po kilkadziesiąt lat nie praktykowali. Prawdziwa ulewa z nieba. Powodzenie to rozuścierzyło lewicę [...] jakiś smarkaty poseł zrobił awanturę, wniósł skargę do ministerstwa na zarząd, że popiera „czarną reakcję”, ułatwiając wcześniejszym wydaniem kolacji słuchanie nauk – lecz bez skutku. Człowiek tutejszy komunista [...] biegał od pensjonatu do pensjonatu z pogroźkami, by kolację koniecznie wydawano o 7.00 (wtedy rozpoczynało się kazanie) – i bez wyniku. Szyknarze są oburzeni, bo stracili na klienteli i dostali przydomek „wampirów”, ale za to ogół trwa nadal w podniosłym nastroju. W poczuciu bezsilności wobec niedającego się zastraszyć kapłana, najprawdopodobniej zorganizowano kolejny zamach na jego życie. Wskutek tego na początku kwietnia 1948 roku

ks. Gurgacz potajemnie wyjechał z Krynicy i zamieszkał początkowo we Wróbliku Królewskim, skąd pochodził poznany przez niego w Gorlicach Jan Matejak.



„Emir” i „Sem”, zima 1948/1949 r.
(fot. Tadeusz Ryba, ze zbiorów IPN)

Podczas pobytu w Krynicy kontakt z ks. Gurgaczem nawiązał także Stanisław Pióro, od drugiej połowy 1947 roku stojący na czele zakonspirowanej organizacji podziemnej. Skupiała ona przede wszystkim niechętną władzy komunistycznej młodzież z Sądecczyzny. Grupa miała jasne oblicze ideowe, o czym świadczyła już sama jej nazwa: Polska Podziemna Armia Niepodległościowców (przez samych członków określana również jako Polska Podziemna Armia Niepodległościowa). Początkowo Pióro, posługujący się konspiracyjnymi pseudonimami „Emir” i „Mohort”, konsultował jedynie z ks. Gurgaczem niektóre kwestie związane z działalnością podziemną, w tym jej wymiar moralny w kontekście nauczania Kościoła katolickiego. Po pewnym czasie zaproponował jednak ukrywającemu się jezuitcie bezpośrednie wstąpienie do grupy i objęcie funkcji kapelana jej oddziału leśnego, tak zwanej „Żandarmerii” PPAN. Ksiądz Gurgacz, w poczuciu obowiązku otoczenia opieką duchową partyzantów, zdając sobie sprawę, że bez wsparcia duszpasterza grozi im demoralizacja, przystał na tę propozycję i w maju 1948 roku został kapelanem oddziału partyzanckiego

PPAN. Przyjął pseudonim „Sem”, będący skrótem od łacińskiego wyrażenia *Servus Mariae*, czyli Sługa Marii (inicjałami SM podpisywał wcześniej swoje obrazy).

Etos kapelana

Przez wiele lat komunistyczna propaganda kłamliwie prezentowała decyzję ks. Władysława Gurgacza jako akces do bandy, której celem miały być morderstwa, gwałty i rabunki. Partyzantów przedstawiano jako zwyrodnialców, a ich kapelana okrzyknięto hersztem bandy. Prasa komunistyczna opisywała księdza jako zdemoralizowanego fanatyka, który pod sztandarem etyki katolickiej kazał swoim podwładnym dokonywać kradzieży i innych przestępstw pospolicznych. Te perfidne kłamstwa były skrajnym przeciwieństwem tego wszystkiego, co jezuita zrobił dla żołnierzy podziemia niepodległościowego.

W świetle relacji i dokumentów ks. Gurgacz funkcję kapelana pełnił z całą odpowiedzialnością i poświęceniem. Dowodzą tego jego

■ **Oddział partyzancki „Żandarmeria” (ks. Gurgacz trzeci od lewej), wiosna 1949 r. (fot. Tadeusz Ryba, ze zbiorów IPN)**



zeznania złożone podczas śledztwa prowadzonego przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, w których powiedział między innymi: *Obowiązkiem moim była opieka moralna nad grupą, a więc odprawiałem Msze święte, spowiadałem członków grupy, objaśniałem im Ewangelię świętą [...]. Poza tym miałem wykłady [...] dotyczące dziedziny filozoficznej, a mianowicie przeprowadzałem krytykę materializmu marksistowskiego.* Na działalność samokształceniową „leśnego wojska” duży nacisk kładł również dowódca PPAN, Stanisław Pióro. Zarządził on prowadzenie wykładów nie tylko z filozofii i etyki, ale także z historii, języka polskiego i matematyki. Ojciec „Sem” nie kwestionował rozkazów dowódcy, był jego doradcą, podobnie jak innych członków sztabu oddziału. Nie podejmował też samodzielnie żadnych decyzji dotyczących działalności organizacji, ponieważ nie należało to do kompetencji kapelana.

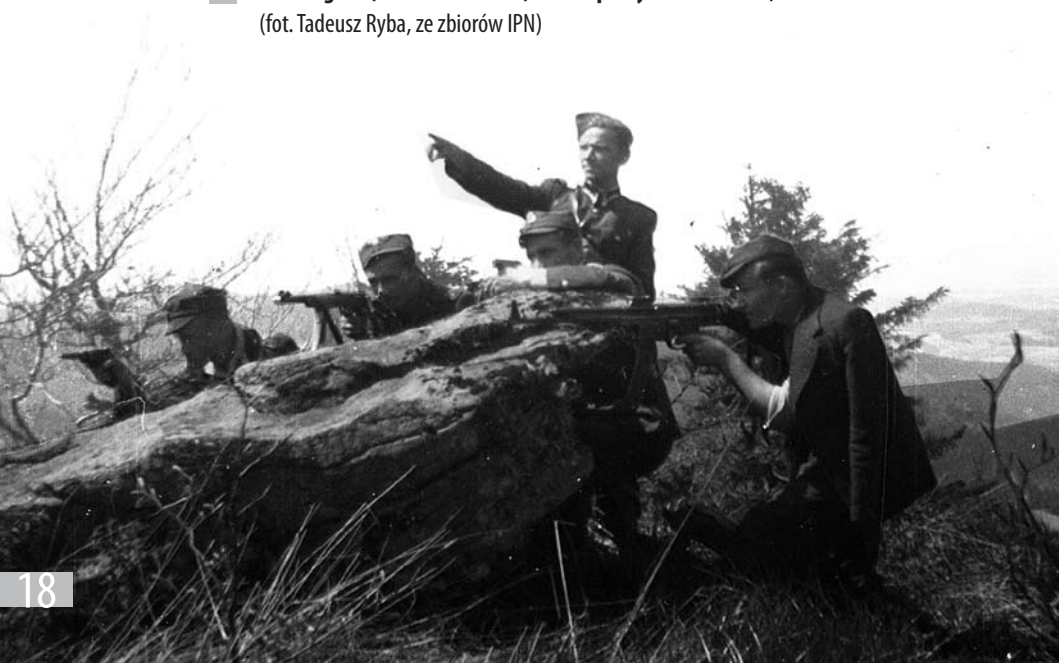
Ksiądz Gurgacz, tak jak było to przyjęte w przedwojennym Wojsku Polskim, nosił mundur z dystynkcjami oficerskimi. Dysponował też bronią krótką i choć nigdy jej nie użył, to na inscenizowanych przez komunistycznych propagandzistów zdjęciach z czasu procesu przedstawiano go z pistoletem jako jednym z głównych atrybutów pełnionej funkcji. Takiemu przekazowi, utrwalanemu przez propagandę w okresie PRL, stanowczo przeciwstawiali się w późniejszych latach byli żołnierze oddziału „Żandarmerii”.

Moralność wojenna

Bardzo ważna, choć dla wielu nie do końca zrozumiała, była przedstawiana przez ks. Gurgacza wykładnia dobra i zła podczas konfliktu zbrojnego. Jak się wydaje, oparta została na zaczerpniętym od św. Augustyna pojęciu wojny sprawiedliwej, a więc wojny mogącej być z moralnego punktu widzenia usprawiedliwioną. Taka wojna musi jednak spełniać szereg warunków. Najistotniejszy dotyczy prowadzenia działań o charakterze obronnym, podejmowanych w odpowiedzi na czyjąś agresję. Specyfika sytuacji, w jakiej znalazła się Polska w okresie II wojny światowej, a także po jej zakończeniu, pozwalała

wnioskować, że ówczesne działania zbrojne spełniają warunki wojny sprawiedliwej. Na takiej argumentacji ks. Gurgacz opierał też swoje nauki kierowane do partyzantów, mówiąc im między innymi: *Okradanie państwa jest grzechem i czynem niemoralnym. Uważałem jednak, że w tym położeniu, w jakim znajdował się oddział, pieniądze państwowe względnie spółdzielniacze mogą być użyte na ich potrzeby.* Nie dochodziło zatem do sytuacji, w których partyzanci okradaliby ludność cywilną albo nakładali kontrybucje na bogatych gospodarzy, bo tak byłoby niejako wygodniej i łatwiej. Strona konfliktu została jasno zdefiniowana – były nią struktury władzy komunistycznej, dlatego też rekwizycji pieniędzy i towarów na rzecz oddziału dokonywano tylko w instytucjach państwowych, a nie na szkodę osób prywatnych. Najprawdopodobniej również z inicjatywy ks. Gurgacza żołnierze PPA unikaliby starć zbrojnych i niemal nie przeprowadzali akcji represyjnych wymierzonych w działaczy komunistycznych. W związku z tym w wyniku działalności PPA zginęły jedynie dwie osoby związane z nową władzą – jedna w obustronnej strzelaninie, druga, rozpoznana jako

■ **Ks. Gurgacz (stoi w furazerce) wśród partyzantów PPA, wiosna 1949 r.**
(fot. Tadeusz Ryba, ze zbiorów IPN)



donosiciel i złapana nieopodal miejsca stacjonowania oddziału, została rozstrzelana na rozkaz dowódcy organizacji.

Przez prawie rok, od czerwca 1948 do maja 1949 roku, skoszarowanemu w lesie oddziałowi partyzanckiemu udało się przetrwać, nie tracąc sympatii miejscowej ludności. Brakowało jednak środków do życia, a obławy funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego zapuszczały się raz po raz w pobliże partyzanckiego obozowiska, położonego w rejonie Hali Łabowskiej w Beskidzie Sądeckim. Należało zmienić taktykę, zwłaszcza że oczekiwany przez żołnierzy PPAN międzynarodowy konflikt zbrojny, mityczna III wojna światowa, nie nadchodził. Wobec tego zdecydowano się podzielić oddział na trzy grupy, co miało ułatwić przetrwanie. Grupą pierwszą, najliczniejszą, dowodził Stanisław Pióro, drugą – Mieczysław Rembiasz „Orlik”, trzecią – ppor. Stefan Balicki „Bylina” (weteran walk 1. Armii „ludowego” Wojska Polskiego o Kołobrzeg i były komendant ORMO w Wałbrzychu, który do PPAN wstąpił dopiero w kwietniu 1949 roku). W tej trzeciej grupie znalazł się ks. Gurgacz.

Podział na grupy nie wpłynął jednak na poprawę trudnej sytuacji oddziału. Nadal brakowało środków finansowych, w tym okresie potrzebnych przede wszystkim do tak zwanego zalegalizowania partyzantów gdzieś na Ziemiach Zachodnich. Postanowiono więc zorganizować jednorazową rekwizycję pieniędzy należących do państwowego banku, korzystając z pomocy mieszkającego w Krakowie znajomego ucznia seminarium duchownego, Michała Żaka. Akcję kilkakrotnie odkładano, ostatecznie zdecydowano się ją przeprowadzić 2 lipca 1949 roku. Dowodził Balicki, a uczestniczyli w niej bezpośrednio Stanisław Szajna, Leon Nowakowski i Alojzy Legutko. Żak i ks. Gurgacz obserwowali działania z pewnej odległości. Niestety, niosący pieniądze woźni bankowi stawili opór. Doszło do pościgu i strzelaniny, w następstwie czego ujęto wszystkich członków grupy. Żaka i ks. Gurgacza aresztowano najpóźniej, już po przesłuchaniu złapanych partyzantów, gdy funkcjonariusze UB ustalili personalia osób powiązanych z akcją oraz adresy kryjówek zlokalizowanych na terenie Krakowa.

Śledztwo i proces

Wobec fiaska akcji bardzo znamienne było zachowanie ks. Gurgacza, który miał jeszcze szansę po kryjomu wyjechać z miasta, zdecydował się jednak nie opuszczać aresztowanych współtowarzyszy. Tłumaczył to jasno: *Nie uciekłem po napadzie [...] ponieważ nie chciałem pozostawić członków organizacji i tak samo jak i oni chciałem ponieść odpowiedzialność.* Jako kapelan i przyjaciel żołnierzy PPAW ks. Gurgacz pozostał z nimi, wiedząc, że czeka go brutalne śledztwo i proces.

Przesłuchania rozpoczęły się natychmiast po przewiezieniu kapłana do siedziby WUBP przy placu Inwalidów i trwały przez cztery doby. Przesłuchujący ks. Gurgacza funkcjonariusze UB chcieli wymusić na nim zeznania obciążające zarówno jego, jak i pozostałych członków organizacji. Pojawiające się w protokole przesłuchania z 2 lipca 1949 roku pytanie oficera śledczego Jana Bądka: *Dlaczego dotychczas kłamaliście w śledztwie?*, w zestawieniu z notatką widniejącą u dołu strony: *W trakcie przesłuchania rzucił się na por. Partykowskiego w dniu 3. VII. 49. o godz. 5.41, może sugerować, że już podczas pierwszej nocy przesłuchań zastosowano wobec ks. Gurgacza przemoc fizyczną. Podczas śledztwa byliśmy bici. Ksiądz Gurgacz był tak zbity, że twarz miał całą siną i zapuchniętą. Jak była konfrontacja z księdzem, to kazali mi, żebym się do tyłu nie oglądał. [...] Odwróciłem się [...]. Wtedy zobaczyłem, że całą twarz miał obandażowaną, a wokół oczu sinice – relacjonował Żak.*

Po błyskawicznym procesie, 13 sierpnia 1949 roku zapadł wyrok oznaczający dla ks. Gurgacza i jego dwóch towarzyszy karę śmierci. Nie złamało to kapłana, o czym świadczą jego ostatnie słowa wypowiedziane na sali sądowej. Stwierdził, że uważa się za przedstawiciela dziesiątków milionów Polaków, którzy nie zgadzają się z obecną rzeczywistością i modlą o prawdziwą wolność. Wprawiając w osłupienie sędziów, oskarżycieli i widownię zgromadzoną na sali sądowej, miał powiedzieć, że *ówczesny rząd nie jest rządem polskim, tylko że to są uzurpatorzy nastąpi przez Kreml.* I dodał z naciskiem: *Na śmierć pójdę*



■ Zainscenizowane przez UB w celach propagandowych zdjęcie ks. Gurgacza z pistoletem, stułą i plikami banknotów (ze zbiorów IPN)



■ **Ks. Gurgacz wśród żołnierzy PPAN, wiosna 1949 r.**

(fot. Tadeusz Ryba, ze zbiorów IPN)

chętnie. Cóż to jest zresztą śmierć?... Wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelanej zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę.

Skazańcy oczekiwali na egzekucję w celach więzienia przy ulicy Montelupich w Krakowie. Starano się jeszcze skłonić ks. Gurgacza do napisania prośby do Bolesława Bieruta, by ten skorzystał z prawa łaski. Niemniej kapłan konsekwentnie odmawiał uznania władz komunistycznych, podkreślając, że *tu nie ma rządu polskiego, tylko jest w Londynie*. Zabronił też adwokatowi podejmowania jakichkolwiek

działań w tej sprawie. Zamiast tego napisał list do swego przełożonego w zakonie, prowincjała jezuitów ks. Wojciecha Krupy. Pisał: *Teraz, gdy stoję przed bramą wieczności, odczuwam wielki spokój. Niedługo wypowiem swoje ostatnie „Ite, missa est!” [Idźcie, ofiara spełniona]. Na ręce Przewielebnego Ojca Prowincjała składam podziękowanie Matce Towarzystwa za powołanie. Wszystko najlepsze zawdzięczam Zakonowi. Ufam, że dobry Bóg rozproszy chmury zaciemniające chwilowo moją opinię. Do Przewielebnego Ojca Prowincjała kieruję też ostatnią moją prośbę: błagam mianowicie o odprawienie Mszy św. dziękczynnej w Starej Wsi przed cudownym obrazem Matki Boskiej na podziękowanie za łaskę [mego] powołania. Cieszę się, że umieram jeszcze jako syn Towarzystwa. Wszystkich pozdrawiam i proszę o modlitwę.*

Ksiądz Władysław Gurgacz zginął jako ofiara mordu sądowego 14 września 1949 roku w krakowskim więzieniu przy ulicy Montelupich. Jego grób zachował się do dnia dzisiejszego między innymi dzięki współbraciom jezuitom. Spoczywa w jednej mogile ze Stefanem Balickim, na dawnym cmentarzu wojskowym przy ulicy Prandoty w Krakowie. Obok nich pochowany został trzeci zamordowany przez stalinowski sąd żołnierz PPAN, Stanisław Szajna.

List z ostatnią wolą ks. Gurgacza nigdy nie został wysłany. Funkcjonariusze komunistycznego państwa włączyli go bowiem do akt sprawy, uniemożliwiając tym samym, by dotarł do ks. Krupy. Ostatnią prośbę niezłomnego kapłana spełnili po wielu latach ludzie, w sercach których znalazł on wyjątkowe miejsce. Msza święta, o którą prosił, została odprawiona w 75. rocznicę jego święceń kapłańskich.



■ **Msza święta odprawiona w 75. rocznicę święceń kapłańskich ks. Władysława Gurgacza.** Jerzy Basiaga z Fundacji „Osądź mnie Boże” im. ks. Władysława Gurgacza SJ podczas czytania modlitwy wiernych, obok s. Hanna Witalisa, w głębi o. Kazimierz Leń SJ, Stara Wieś, 20 VIII 2017 r. (fot. Julia Popławska-Walusiak)



www.krakow.ipn.gov.pl
www.facebook.com/IPNKrakow/
ISBN 978-83-949018-1-3